Rozmaitości.

W Sobotę Nro. 11. 17. Maia 1817.

Obraz Królestwa Kabul w Azyi.

To, co od sześciudziesiąt kilku lat nazywamy Królestwem Kabul, zwało się dawniey Kraiem Afghans. Ma ludnosci około 14 milionów, ale mało znane, ponieważ leży w głębi, i otoczone iest pustyniami.

Władze Angielskie w Indyach chcąc mieć związki handlowe z tym Kraiem, wysłały roku 1808 w Październiku liczne poselstwo do tego Królestwa, na czele którego był Pan Mounstuart Elphinstone, wydawca dzieła, z którego ten wyiątek kładziemy. Znaiąc zaś, iż Dwór Kabulski iest niezmiernie dumny i mało dba o wszystkie Narody Europeyskie, wypadało, aby poselstwu nadano przepych i powagę wielkiego Narodu. Poselstwo więc, oprócz Pełnomócnika, Sekretarza, dwóch ze służby cywilney Kompanii Indyyskiey i Chirurga, składało się ieszcze z Dowodcy straży, dwóch Inspektorów, siedmiu Officerów, stu ludzi z iazdy regularney, dwóchset z piechoty, i stu ludzi z iazdy nieregularney. Cały ten poczet, przedzieraiąc się przez okropne pustynie, napotykał gdzie niegdzie wioseczki złożone z kilku chałup, których ściany okrągłe, a dach w kształcie głowy cukru, wyobrażały niejako sterty zboża. Pola bliskie tych nędznych lepianek, wydawały nieco bobu i iakiś gatunek prosa. Droga, którą owe Poselstwo iechało, była tak wązką ścieszką wpośród gór piaszczystych, że ledwo wielbłąd mógł się nię przedrzeć. Wszyscy podróżni iechali ieden za drugim, a odgłos bębna i trąby chronił ich od zbłąkania się, lub rozłączenia. Piasek obok drogi tak był głęboki, iż gdy ktokolwiek zjechał z niey nieco, wielbłąd topił się w nim prawie. — Gdy poselstwo dnia 5go Marca roku 1809 było przyięte, Król Kabulski był nówczas w mieście Peskawer, które nie iest zwyczayną iego stolicą. To Miasto, zbudowane na gruncie nierównym, maiące ze dwie mile obwodu, zawiera w sobie 100,000 mieszkańców. Domy są zbudowane po części z cegły suszoney na słońcu, a po części z drzewa, zwyczaynie o trzech piętrach. Ulice są wązkie, brukowane, ale tak spadziste do rynsztoków, iż łatwo na nich upaśdź. Naypięknieysze są sklepy przedaiących owoce.

O przyięciu Poselstwa tak mówi Pan Elphinstone: Weszliśmy na ogromny dziedziniec, w końcu którego siedział Król na mieyscu bardzo wzniesionem. Dziedziniec ten iest podługowaty i opasany wysokim murem, na którym cyprysy malowane, we środku zaś woda i liczne wodotryski. Straż Królewska stała wzdłuż muru we trzy rzędy, a w pewnych odstępach kupy Urzędników Korony. W głębi dziedzińca iest budynek, którego dolne piętro nie miało ani okien, ani drzwi, lecz tylko arkady; wyższe zaś piętro ozdobione słupami i arkadami w środku na krzyż się zbiegaiącemi, i rzędem arobesków.

W arkadzie środkowey siedział Król na wspaniałym pozłacanym tronie. Weyrzenie iego było prawdziwie Królewskie, zaś suknia i korona iaśniały drogiemi kamieniami. Obok niego nie było nikogo, oprócz rzezańców, którzy niżey nóg iego stali, a cichość naywyższa panowała wszędzie. Na widok Króla zdjęliśmy kapelusze, i niski oddaliśmy mu pokłon; wznieśliśmy potém ręce ku Niebu, iakbyśmy właśnie prosili za niego, a potém postąpiliśmy ku wodotryskom. Tam Chiauabachi ogłosił nasze nazwiska bez tytułów: „Są to, dodał, Posłowie Europeyscy, którzy przybyli do W. Królewskiey Mości. Niechay nieszczęścia, któreby groziły W. K. Mości, spadną na moią głowę.“ Słowa te muszą bydź powiedziane, gdy się mówi do Monarchy. Król odpowiedział głosem silnym i donośnym: Mili są sercu moiemu. Tu ponowiliśmy nasze modły, i cały obrzęd ieszcze raz powtórzono; nakoniec, przyniesiono nam suknie honorowe.

Jeden z Urzędników wyrzekł natenczas w ięzyku Tureckim kilka wyrazów, a na głos iego oddział woyska, z szybkością nadzwyczayną biegnąc, oddalił się. Szelest kutych ich botów, szczęk broni, szczególne w nas wzbudziły uczucie. Rozkaz takowy powtórzono w kilka minut, a na to hasło drugi się oddział oddalił; toż samo nastąpiło i raz trzeci, a za czwartym Dowodcy odeszli, precz tych, którzy się ku nam zbliżyli. — Poczém Król powstał z powagą, szedł ze stopni oparty na dwóch rzezańcach i zniknął nam z oczu. Dowodcy,

Dodatek do numeru 78go gazety Lwowskiey.

którzy się zbliżyli, pobiegli za nim szybko, gdy my tymczasem wolnym krokiem postępowaliśmy ku wschodom okrytym drogiemi kobiercami. Wprowadzono nas do sali posłuchalney. Tam Poseł zastawszy Króla, opowiedział mu powód swoiego poselstwa; i odebrał przyiacielską odpowiedź. Król, iak mówi autor, był człowiek maiący około lat 30, cery oliwkowatey, z długą czarną i gęstą brodą. Twarz iego miała postać tak szlachetną i przyiemną, iż nic w porównaniu z nią iść nie może; głos był wyraźny, a ubior rzadkiey wspaniałości. Suknią składała zielona tunika haftowana w kwiaty i drogie kamienie, na wierzchu pas takoż bogaty, ozdobiony dyamentami w kształt lilii; na udach podobneż ozdoby, a wyżey łokci naramniki szmaragdowe, i inne drogie kleynoty. W iednym z naramników był dyament zwany c o h i m o r, iaki naywiększy istnieie na świecie, otoczony wielkiemi perłami. Korona na 9 cali wysoka składała się z drogich kamieni.

Co do tronu, ten był okryty materyą wyszytą perłami, a na nim oręż i małe berło bogate. Sala ze wszech stron otwarta; w środku na czterech wielkich słupach wodotrysk marmurowy. Podłoga wysłana naybogatszemi kobiercami, a w każdym rogu stały pantofle iedwabne dla Panów, którzy tam stać mieli; zgoła, widok sali był porywaiący. Przy tym gmachu widać było wspaniały ogród zasadzony cyprysami i innemi drzewami; tam spostrzedz można było naypięknieysze łąki, kryształowe przestworza wód, daley potoki, a nareszcie widok kończył się na ogromnych górach, z których iedne były czarniawe, a drugie śniegiem okryte.

Ze wszystkich podarunków, które Królowi Poseł Angielski ofiarował, naywięcey mu się podobały organy i wspaniała para pistoletów; również pończochy iedwabne na nogach Posła i iego służby tak mu się spodobały, iż prosił nawet o parę, które natychmiast przyniesiono.

Po odbytém obrzędowem posłuchaniu, Pan E l p h i n s t o n e miał wkrótce sposobność widzenia Króla w mnieyszey okazałości, to iest, w oddzielnym pokoiu należącym do Seraiu; że zaś niewolno przyymować tam cudzoziemców, zalecono mu, aby przyszedł w nocy, i z niewielkim orszakiem.

Opisuiąc ón to powtórne posłuchanie tak mówi: W naywiększey ciemności przebyliśmy kilka dziedzińców napełnionych strażami; daley poprowadzono nas przez rozmaite wschody, zupełnie ciemne, nareszcie, weszliśmy do małey sali źle oświeconey. Tu kazano nam poczekać, a po chwili podniesiono zasłonę, i iakby czarodzieyską siłą uyrzeliśmy się w sali iaśnieiącey tysiącem świateł, w którey Król z założonemi rękoma, wśród sześciu rzezańców, siedział w iakimsiś gatunku małey framugi. Płaszcz na nim był kaszemirowy haftowany złotem; i po brzegach obszyty drogiemi kamieńmi. Korona iego składała się z wielkiey czapki czerwoney, z szerokim brzegiem axamitu zielonego ozdobionego kamieniami; z tego brzegu wychodziły wązkie paseczki złote z dyamentami w poprzek siebie idące, i tworzyły koronę zamkniętą na sposób Europeyski. Gdyśmy stanęli przed Monarchą, ukłoniliśmy się bardzo nisko; Król nam rzekł głosem przyiacielskim, iż dla tego kazał nas tu prosić do siebie, ażeby bez przeszkody mógł z nami pobawić; że się lęka, aby mieszkanie w P e s c h a w e r z e niebyło nam nieprzyiemne, oraz iż żałuie, że nie iest w K a b u l u, gdzieby nam zapewne było przyiemniey. W ciągu tey rozmowy, ieden z rzezańców przyniósł lulkę Nayiaśnieyszemu Panu. Nigdy nic nie widziałem kosztownieyszego; była cała ze złota emaliiowanego, i osadzona drogiemi kamieniami. Postać iey wyobrażała pawia wielkości gołębia, a drogie kamienie i emaliia składały pióra.

Że Poselstwo to, iakeśmy mówili, przybyło do P e s c h a w e r u przy końcu Lutego, powietrze wówczas w tym Kraiu było nocą zimne, ale we dnie bardzo przyiemne. Na początku Marca ogrzało się więcey, i wiosna bardzo szybko zawitała. W pierwszych tygodniach Marca, brzoskwinie i śliwy zaczęły kwitnąć; wkrótce potem iabłonie, pigwy i inne, a w końcu Marca wszystkie drzewa były okryte liściem. W pierwszych dniach Kwietnia ięczmień zawiązał się w kłosy, a w Maiu go iuż zebrano. Od tey to pory upały powiększały się, i aż do Czerwca noce nawet były gorące. Potem nastąpił chłód bardzo nieprzyiemny porankami, ale przyiemny we dnie. Zima niebywa tam mocna; a lubo mrozy bywaią nocami i porankami, przecież się po wschodzie słońca ogrzewa; śnieg ledwo tam kiedy pada.

W P e s c h a w e r z e żenią się, nie widząc narzeczoney, to iest, przez układy. Jeżeli mężczyzna chce mieć z którego domu żonę, posyła iedną z swoich krewnych albo sąsiadek do domu Panny, która iest obowiązana dać mu wiadomość o wszystkiem. Gdy mu po opisaniu tey posłanki Panna się spodoba, idzie ona powtórnie do matki, i układaią między sobą dzień, kiedy w całey świetności ma nastąpić proszenie o rękę. Skoro ten nadeydzie, oyciec Pana młodego i wielu krewnych udaią się do oyca

Panny. Podobne poselstwo kobiet idzie do matki. Narzeczony posyła przyszłey oblubienicy pierścień, szal i wiele innych podarunków, a oyciec kawalera prosi oyca Panny, ażeby przyiął iego syna za uniżonego sługę swoiego. Jeżeli oyciec Panny na to zezwoli, przynoszą konfitury i skromnie biesiaduią po ukończonych modłach o szczęśliwe pożycie młodey pary. Daley, oyciec Panny posyła skromnne podarunki kawalerowi, i odtąd obie strony uważaią się za zaręczone. Ztem wszystkiem, po tylu obrządkach, prośbach, ukłonach i podarunkach, ślub nie tak prędko następuie. Rodzina Panny młodey potrzebuie długiego czasu, ażeby iey przysposobiła posag, składaiący się z mebiów, obiciów, półmisków srebrnych, naczyń rozmaitych miedzianych albo żelaznych, i kleynotów. Pan młody z swey strony stara się także o pieniądze, ażeby dóm przyporządził; zgoła, kiedy kawaler iest ubogi, czekać musi rok albo dwa, a gdy bogaty, dwa albo trzy miesiące. Związki małżeńskie z miłości rzadkie są w tym Kraiu w klassie wyższey, a często między uboższemi.

Kobiety wychodząc na ulicę, okryte są welonami białemi spadaiącemi im do nóg. Kobiety wieyskie nie maią tak długich; lecz zwyczay chce, ażeby i one zakrywały twarze za zbliżeniem się mężczyzn, nie żyiących z niemi w przyiaźnych związkach.

Nayulubieńszą zabawą Kabulczyków, inaczey Afgansów, iest polowanie. Bywaią także często gonitwy konne, mianowicie z powodu zaślubin. Nowożeniec przeznacza nagrodę, którą iest wielbląd. Dwadzieścia lub 30 koni dobiiaią się zwycięstwa, i trzy lub 4 mile Francuzkie ubiegaią. Rozrywki towarzyskie są nader liczne, lubo gra w karty i kości mało tam znana. Karty są okrągłe, a prawidła grania w nie, wcale od naszych odmienne. Mężczyzni dorośli grywaią w piłkę, iak u nas studenci, lub czapkę z rąk do rąk przepuszczaią. W zabawie zwaney u Kabulczyków Chossye, mężczyzna poduiosłszy prawą ręką lewą nogę skacze na drugiey ku swemu przeciwnikowi, podobnież występuiącemu, i staraią się w tém spotkaniu ieden drugiego obalić. Afgansowie zachodniey części Kraiu naybardziey smakuią w tańcu, do którego mniey więcey 20 mężczyzn lub niewiast w koło staie; latem przed domami albo namiotami, a zimą około wielkiego ognia. Tańcuiący, rozmaite skoki w różnych postawach ciała wyrabiaią, krzyczą i klaskaią rękami.

Po miastach, siadaią na szerokich sofach w około izby stoiących, lecz naypowszechniey na ziemi z założonemi na krzyż nogami, lub w kuczki.

Co do ubiorów, te są rozmaite w różnych częściach Królestwa Kabulskiego; ale naybardziey narodowym są szerokie spodnie brunatno-bawełniane, koszula szeroka, ciżmy brunatno-skórzane po łytki, i czapka, którey wierzch z bławatu złocistego lub inney materyi koloru iasnego, a obwódka z czarnego atłasu. Suknią wierzchnią iest płaszczyk z wiszącemi rękawami z wyprawney skóry baraniey włosem do ciała obróconey. Kobiety takąż koszulę iak mężczyźni noszą, lecz dłuższą i delikatnieyszego tkania, pomalowaną lub wyhaftowaną iedwabiem, spodnie węższe od męzkich także kolorowe, czapeczki iedwabne maleńkie iasnego koloru haftowane złotem, nie dochodzące do uszu, i długie welony, któremi się przed nieznaiomymi zasłaniaią. W zachodniey części Kraiu przypinaią włosy na dwie części, i podwiązuią ie z tyłu. Nayulubieńszemi ich ozdobami na około głowy są cekiny Weneckie; noszą na niey i złote lub srebrne łańcuszki z dużemi na ich końcach kólczykami, które przy uszach spadaią; lubią także zawieszać u chrząstki nosowey kółka, czyli pierścionki. Panny różnią się co do ubioru od mężatek białym kolorem spodni, i rozpuszczonemi włosami na głowie.

Niemasz u Kabulczyków poiazdów na kołach. Tak kobiety, iak i mężczyźni odbywaią podróż konno, a niekiedy siedząc do połowy osoby w koszach wiszących u boków wielbląda. Kobiety Dworu Królewskiego wsiadaią czasem na słoniow, lub każą się nieść w caémsiś podobném do naszey lektyki. Spodnie maią axamitne lub kassemirowe i gorsecik axamitny, albo bławatno-złoty lub srebrzysty z trzema rzędami guzików, połączonych złotemi sznureczkami.

Domy po miastach obwiedzione są wysokim murem, zawieraiącym trzy i cztery dziedzińce, ogrody, sadzawki i wodotryski. W każdym dziedzińcu iest główny budynek dwu lub trzypiątrowy, podzielony na małe apartamenta, a w środku budynku wielkie sale, tak iak ón wysokie. — Te podpieraią wyniosłe kolumny drewniane i arkady, ozdobione rzeźbą i malowaniami. Drzwi są drewniane, a na nich rzeźba, które zimą zasłaniaią aksamitnemi lub bławatnemi haftowanemi firankami. Po wszystkich pokoiach są framugi wytwornie pomalowane; ale przytém iest w guście stawiać w nich dla ozdoby szklanne kubki z konfiturami, lub kolorowemi marynatami. Malowidła, zdobiące mieszkania mieszkańców, pochodzą po więk-

kszey części z Persyi, a wyobrażaią dawnych Królów i woiowników Perskich, młodzieńców i panienki piiących pospołu, i różne sceny wzięte z poematów Perskich. Kobiety każdego takiego domu mieszkaią zawsze w ostatnim dziedzińcu.

Zabawką Szlachty zwyczayną iest polowanie na zwierza lub ptastwo. Lubią także bawić się czytaniem, lub słuchać czytaiących im głośno, którym dobrze płacą. Panowie nie smakuiący w literaturze, każą przychodzić śpiewakom, lub graią w szachy, tryktrak i arcaby; dwie pierwsze gry podobne do naszych.

Dla wyobrażenia sobie uczt obrzędowych u Kabulczyków, opisał Pan Elphinstone daną mu przez iednego z Panów dworskich, przydanego od Króla poselstwu. Wprowadzono nas (mówi) na wielki dziedziniec, w pośrodku którego była sadzawka otoczona kilku rzędami lamp małych; prócz tego oświecono dziedziniec pochodniami tak, iż iasno było iakby we dnie. Apartament, do któregośmy weszli, przystroiony był bogatemi draperyami i kosztownemi kobiercami. Między zwierciadłami zdobiącemi salę były dwa, większe nierównie od przywiezionych przez nas Królowi Kabulskiemu w podarunku, a tamte sprowadzono mu z Europy przez Persyę. Przez grzeczność dla nas postawiono krzesła na pięknym aksamitno-złocistym kobiercu. W krótce obnoszono rozmaite konfitury. Tańcowano przed nami i śpiewano razem, przytém sztuczne ognie na środku dziedzińca spalono. Wylot ich połączony ze śpiewami, albo raczey krzykiem, nieprzyiemny był dla uszu naszych. Dano herbatę w porcelanowych filiżankach, do których zamiast śmietanki wlano likworu anyżkowego, co nienaysmacznieyszem dla nas było. Gdy zwiastowano wieczerzę, ustały skoki, a posadzono nas na kobiercu. Potrawy przynoszono na półmiskach z pokrywami, białemi serwetami osłonionych, a wszystko to przykryto kawałami bławatu ze złotemi frędzlami. Potrawy zwyczaiem Perskim były różnofarbne, przystroione suto blaszkami ze złota i srebra klepanego, a składały się z mięsa pieczonego, gotowanego lub sztufady, z ryżu i innych rozmaitych potrawek. W pośród tey okazałości i wyszukanego ochędostwa, zdziwiliśmy się widząc służących u inaiących knoty u świec woskowych nożyczkami, a ucięte zbieraiących na tacki porcelanowe, innych zaś służalców kraiących mięsiwa szerokiemi nożykami, biorących ie palcami i kładnących na talerze nasze; ale przyznać należy, iż mieli bardzo czyste ręce, i rękawy po łokieć zakasane. Cała wieczerza była zimną i nienaysmacznieyszą.

Mówi potém autor tego opisu o śniadaniu daném mu później pod namiotem w ogrodzie. Każdy szereg potraw składał się naymniey z 15 półmisków, a w pośrodku każdego stał sorbet. Trzy tanecrki skakały i śpiewały przed biesiaduiącemi. Były one ładnieysze i lepiey wyćwiczone w tańcu, niż Indyyskie. Luboć ich ubior nie tak bogaty iak w Indostanie, ale za to gustownieyszy. Miały czapeczki z materyi złotolitey, a suknie z lamy złotey; włosy wytwornie podniesione, których kędziorki spadały na czoło i na boki policzkowe, z czém im nader pięknie było. Zęby miały bieluteńkie, usta różane, płeć świeżuteńką, odbiiaiącą się ieszcze lepiey przy muszeczkach gdzie niegdzie z czarney kitayki.

Miasto Kaszemir w tem Królestwie, naybardziey Damy Europeyskie zaymować powinno. Tam to robią owe sławne szale, za któremi one tak przepadaią. Warsztatem szalowym są krosna drewniane, a przy każdym dwóch lub czterech robotników. Dosyć dwóch do robienia gładkich szalów, a używaią długiey, wązkiey, lecz cięższey łódki. Szale różnofarbne robią drewnianemi iglicami, a na każdą farbę osobna iest iglica; w tym razie nie używa się łódki, i dla tego długo trwa robota. Około szala naylepszego gatunku trzeba rok cały robić, gdy sześć, a nawet osm pospolitszych, w tymże czasie można wygotować. Gdy tkanie iest pomieszane albo naywybornieyszego gatunku, utka się przez dzień naywięcey ćwierć cala, luboć około tego trzech ludzi razem pracuie.

Szale pomieszanego rysunku robią osobnemi kawałkami na osobnych warsztatach; i tak, ta robią część szalu środkową gładką, a gdzieindziey szlaki. Naczelnik robotników dozoruie ich nieustannie. Jeżeli potrzeba przekopiiować nowe wzory, wskazuie im figury, kolory, nici do tego potrzebne, czego daie im widzieć oryginał odrysowany na papierze. Lubo zęby, czyli iak zowią lewa strona szalów, iest na wierzchu, nigdy się iednak dozorca roboty nie pomyli w naydrobnieyszych icy szczegółach.

Gdy kupcy hurtowi chcą mieć wiele szalów razem, naymuią pewną ilość warsztatów, na których idzie w ich obecności robota. Zakupuią także wełnę przędzoną i pofarbowaną, i w domu swoim tkać ią każą. Niemasz tey wełny w Prowincyi Kaszemiskiey, ale ią z Tybetu i Tartaryi sprowadzać potrzeba; niewła-

ściwie zaś nazwana wełną, bo kozy iey dostarczaią.

Pan Elphinstone twierdzi, iż iest 16,000 warsztatów szalowych; przypuściwszy, że każdy 5 szalów na rok wygotuie, wychodzi więc na świat 80,000 szalów corocznie.

Moda noszenia szalów kaszemirowych nastała podczas wyprawy Anglików do Egiptu. Niedbano wcale o te płody tkackie wtedy, gdy handel Angielski w Indostanie naybardziey kwitnął. Pan Gouz de Flaix napisał, iż w roku 1778 przywiózł kilka tych szalów, i podarował ie pewnym Damom, mniemaiąc, że im dał nayprzyiemnieyszy podarunek; lecz ledwo na nie spoyrzeć raczyły, czemu? bo ieszcze nie były w modzie.

Krakow i Okolice iego.

(*Dokończenie.*)

Krakowiaki, Proszowiaki i Szkalmierzaki, równie iak i naywiększa część reszty ludu w okolicach Krakowa, zaięci są przez cały tydzień ciągłą pracą. W Niedzielę poczytuią się za szczęśliwych, gdy z poczciwymi sąsiadami przy lulce i kieliszku wódki, zasiędą sobie spokoynie w iakowey gospodzie. Rozmowy ich nabieraią wtenczas zwolna coraz większey otwartości i większego zapału; dawne czasy są zwyczaynym ich rozpraw przedmiotem; to przywodzą na pamięć zmarłych iuż znaiomych, to porównywaią teraźnieyszych Panów swoich z dawnieyszymi; to znowu nie zapominaią dawać zdania swoiego o Ekonomach, Pisarzach, Sędziach i t. p., a tak wśrod tych i tym podobnych rozmow, schodzi im nieznacznie dzień świąteczny, i całe to wesołe towarzystwo wraca śpiewaiąc i wykrzykuiąc do domu.

Rola, iest naygłównieyszém źródłem ich zarobku; ale też za to wydaie ona u nich naypięknieysze plony, bo do ich pracy przyczynia się ieszcze sama żyzność ziemi. Co się tycze ich domów, nie mieszkałby w nich wprawdzie żaden niewieściuch, przecież nie są one tak złemi. Co do ich ubiorów, te się nam podobały niezmiernie (rozumiemy tu ubiory w dnie świąteczne); są one wcale sobie właściwemi; nie znaią tam chustek na szyi ani kamizelek; koszula bez kołnierza, i tylko pod szyią i na rękawach związana pięknemi wstążkami, spięta pasem skórzanym (nabiianym ćwieczkami i mosiężnemi kołkami nawłoczonym, a u niektórych świecącemi guzikami wykładanym), po wierzchu spodni, które bywaią nayczęściey szérokie ze skory na żółto wyprawney, a nazywaią się zomsami. Bóty maią jachtowe długie po same kolana; zamiast obcasów, przybite są do nich wysokie, może trzy cale grubości maiące podkówki żelazne, któremi w tańcu przy hołubcach, zwykli ochoczo krzesać ognia. Na głowach noszą czapki krągłe lub czworograniaste niskie, maiące wierzch karmazynowy, wąskim czarnym barankiem obłożony. Kiedy chłop iest dobrego homoru, lub chce okazać dumę swoią, zwykł nayczęściey stawiać czapkę na bakier. Wierzchnią suknię zowią sukmaną; cała różnica teyże, zależy od rozmaitości farby. Sukmana ta nie ma kołnierza stoiącego, tylko przewieszonego przez plecy, maiącego kształt czworoboku szybiastego którego posada (bok obrócony do szyi) iest mnieysza; od góry do samych kłębów iest sukmana coraz węższa, odtąd zaś, aż poniżey kolan coraz szersza i rozchodząca się, z tyłu nie rozcięta, a z przodu zapinana na haftki, nie zaś na guziki. Suknia ta iest w całey Polsze z suknią galową włościanina. Sukmany Krakowiaków są granatowe, wyszywane na kraiach u bogatszych iedwabiem pąsowym, u uboższych pąsową bawełną; zowie się u nich kerezyą i wydaie się bardzo dobrze. Panowie zwykli stroić w nie swoie woźnice. Proszowiaki, noszą bardziey sukmany białe, wyszywane czarno, a Szkalmierzaki kochaią się więcey w sukmanach kaffowych, z wyszywaniem białem.

Zgodniey będzie z zamiarem przeyśdź mody reszty okolic za iednym zachodem, ile że to są rzeczy maiące nayoaturalnieyszy z sobą związek. — Na prawym brzegu Wisły są w promieniu Podgórza od Wieliczki tak zwani Kiiaki, będący po naywiększey części z professyi rzeźnikami, i maiący się dobrze; nazwisko swoie wzięli od tego, iż dawniey nosili na targi połcie słoniny nawleczone na kiiach, a powracaiąc z miasta z czemkolwiek do domu, tenże sam sposób noszenia na kiiach zachowywali. Sam kroy ich sukień okazuie, iż nie do rzędu chłopów, ale do mieszczan chcą bydź policzonymi. Kolor sukmany zachowuią wprawdzie granatowy, ale ię noszą bez tego świetnego kołnierza, nie tak długą i lepiey do ciała przystaiącą; bóty ich są daleko kształtnieysze, a czapki maią cylindrowe z przednich czarnych baranków. W ogólności mieszkańcy po tamtey stronie Wisły (za Krakowem), rożnią się szczególniey od owych po tey stronie Wisły (w Cyrkale Myślenickim) przez czapki czerwone i pasy skórzane, i bogato ćwieczkami i guzikami nabite, oraz mosiężnami kołkami nawleczone, iako też przez obdłużne kołnierze. Tego nie widzieliśmy nig-

dzie w całey części Cyrkułu Myślenickiego, przypieraiącey do Krakowa. Tu bowiem noszą pasy z piękney materyi kilka razy okręcane na żupanie. Wierzchy czapek są naywięcey zielone, czworograniaste, nie wysokie, ale górą szérokie; lecz noszą także małe kapelusze, z dużemi krysami. Biorą także pod żupan na koszulę piękny kaftan granatowy bez rękawów, nakształt długiey kamizelki. Wrzeszcie ubiory ich zgadzaią się dosyć z pierwszemi. W dni robocze (u wielu także i w innych czasach) żupan płocienny tegoż samego kroiu, zastępuie mieysce sukiennego.

Tak ubieraią się męzczyzni; lecz stroy kobiet iest daleko wykwintnieyszy, a różnica nie tak wielka; gustowny ich sposób ubierania się, niemało im przydaie do ich właściwey urody. Moiem zdaniem, ani porównać można owego przesadnege i wymuszonego stroiu Morawianek i Szlązaczek ze stroiem chłopianek Polskich. Włosy noszą naywięcey pleciono, na końcu pięknemi wstążkami zawiązane, i od niechcenia spuszczone na plecy. Mężatki zwykły ie ukrywać pod siatkę okrągłą, nosząc ią na wierzchołku głowy okręconą białą chustką, którey koniec w dobrym kształcie spuszczaią z tyłu na szyie (ale nie tym, iak w Szlązku abosobem). Szyię zdobią naywięcey pięknemi prawdziwemi, lub też naśladowanemi koralami; noszą gorsety z kamlotu, kitayki, atłasu lub t. p., a na wyniosłe piersi spuszczaią pewny rodzay szalów, podobnych do pięknych obrusów. Spodnice sięgaią po kostki leżą naturalnie; to iest, fałdy nie są wymuszone, i lecz układaią się same od siebie. Fartuchy są teyże samey długości. Pierwsze i drugie bywaią nayrozmaitszych farb i materyi, ale spodnica nigdy nie bywa niebieska, a fartuch nigdy całkiem czerwony. Zamiast trzewików noszą bóciki na wysokich korkach. Kobiety maiętnieysze, osobliwie po tey stronie Wisły, ubieraią się w zimie naywięcey w ładne iupki futrzane z wierzchem zielonym, nie dłuższe, iak po kolana. Mężczyzni noszą futra podobne, tylko dłuższe i z białym wierzchem, które także są ładne. Ow stróy kobiecy, co do szczegółów istotnieyszych wszędzie iest iednakowy, równie iak i regularność rysów twarzy, prawie powszechna; i zaiste sprawiedliwą iest uwaga tych, którzy Polskę widzieli, że lud tego Kraiu płci oboiey, w ogólności iest piękny.

Wcale szczególny iest ubior Gorali, których mnóstwo zawsze wiedzieć można w okolicy Krakowa, dla tego, że Cyrkuł Myślenicki, oprócz tego górzysty, sięga aż pod same Karpaty. Cały ich ubior zwyczayny iest: koszula gruba bez kołnierza, dużą mosiężną szpinką na szyi zapięta i tylko po pas krótka, spodnie ciasne białe kroiu węgierskiego, równo z biodrami rzemykiem ściągnięte, z sukna grubego (sierahu), szkarpetki wełniane, od góry sznurkami kolorowemi obszywane, na które kładą kierpce nakształt sandałów, z surowey cielęcey skóry, sznurowane szpagatem; siermięga biała lub bura po wyżey kolan, krótka i naywięcey żołtym sznurkiem obszyta; kapelusz mały okrągły. Kobiety ubieraią się tylko w płótno i nie widać za nich nic kolorowego, prócz rumianey twarzy i ust koralowych. Charakter Gorali równie iest tak szczególnym. Jest to lud bardzo przemyślny, przebiegły, do wszystkiego zręczny i zapobiegliwy, ponieważ górzyste i nieurodzayne grunta iego nie dostarczaią mu nic więcey, procz owsa, dla czego Goral bierze się na wszystkie sposoby, aby sobie pomódz; sam sposób życia, zrobił Gorali zręcznymi i obrotnymi; szczególniey posunęli zręczność swoią w robocie stolarskiey. W Krakowie i w Podgórzu maią istotne składy gładko wyrobionych kanap, krzeseł, i wszelkich tego rodzaiu sprzętów; nadto, całą okolicę opatruią w deski i gonty; inni znowu rozchodzą się tłumami z kosą na zarobek w czasie żniwa, inni z drutem do ściągania starych glinianych naczyń. Pozostali w domu, zakładaią na całe lato wielkie na wierzchołkach gór szałasy, na które z całey okolicy zbieraią owce, robiąc wyśmienitą z mléka ich bryndzę, z którey potem oddaią w zysku po kilka funtów właścicielóm wraz z owcami. Wrzeszcie iest to lud zdrowy, wesoły, zawsze dobrego humoru, czerstwy i dobrze zbudowany; mówią szczególnieyszym dyalektem, który ich nieiako wydawać się zdaie, że nie pochodzą z pokolenia mieszkańców lądu płaskiego. Goral iest równie z głębizną wody, iak i wysokością gór nadpodziw oswoiony; albowiem obalaiąc po naywyższych skałach drzewo na sprzedaż przeznaczone, rzuca się z niem oboiętnie w bystro bieżące potoki z zatrzymuie takowe trudną do wiary zręcznością, zbiia w tafle, i płynie śmiało w czasie naywiększey powodzi na mieysca przeznaczone. Z tąd można wnosić: że Rząd mógłby mieć z Gorali nie tylko dobrych i śmiałych żołnierzy liniiowych, ale nawet zręcznych i biegłych maytków.

Zdaie się, że czynnośc właściwa Góralóm, przeszła także i do mieszkańców lądu równieyszego (właściwie tylko pagórkowatego) w tych okolicach. Przyczynia się do tego niemało

licha płodność ziemi; gdyż tu zaiste powiedzieć można: że chłop tameczny w pocie czoła robić musi na kawałek chleba; chwyta się ón przytém i handlów pomnieyszych, które z powodu licznych targów w pobliskich miasteczkach, co raz się lepiey wiodą, do czego się także i ludność wielka przyczynia. Od Bielska bowiem aż do Krakowa, na przestrzeni 12stu mil Niemieckich, naliczyliśmy iadąc gościńcem przeszło 20 wiosek. Niektóre z nich ciągną się przeszło półmili wzdłuż; iak n. p. piękne Kosy Hrabiego Jordana, Klecza, Barwald, Izdebnik, Krzywaczka, gdzie właściciel tey włości Hrabia Zieleński czyni teraz wcale nowe założenia. Wsie tameczne, czyli raczey chałupy onychże, nie leżą bynaymniey iedne koło drugich, iak bywa pospolicie we wsiach innych; chaty ich leżą porozrzucane tu i owdzie po pagórkach, co więcey, iak wszystko dowodzi, że okolice te bywały kiedyś lasami, i tylko powoli ogełocone z nich zostały; i tak, gdzie kto kawał iaki ziemi krzakami zarosłey wykorczował, tam sobie także chatę postawił. Z Gorali bywaią dobrzy myśliwi, a niektórzy z nich i muzykańci; wesołe śpiewy robotników lub pasterzy, rozlegaią się po polach i okazuią wiele skłonności do harmonii muzyczney. Wszystkie te przytoczone okoliczności dowodzą, że Gorale maią daleko więcey w sobie żywości, aniżeli bracia ich w okolicach Lwowa lub za Krakowem. Chociaż nie mieszkaią na buyney ziemi, przecież zbytek nie iest dla nich rzeczą obojętną, gdyż gwałtowniey zapędzaią się w namiętnościach swoich. Wreszcie charakter ich zgadza się z tym, którego rysy podaliśmy wyżey, i który, bez obawy mocnego chybienia, uważać możemy za charakter powszechny wszystkich włościan Polskich.

Gdyby takich wielu było ze Szlachty, którzyby w całym Kraiu to czynili, co ieden tylko Hrabia Kryspin Zieleński w tych okolicach czyni, poprawiłby się nierównie stan oświecenia chłopów tamecznych. Ow Hrabia, prawdziwy przyiaciel ludzkości, iest oycem poddanych swoich, których stan w miarę sił swoich polepsza; utrzymuie ón kosztem swoim szkoły we wszystkich dobrach swoich około Krakowa leżących, aby młodzież wieyska nabierała lepszego poloru. Chłopcy pilnicyi dostaią nawet odzież i inne ieszcze nagrody dla wzbudzania i podsycania w nich chęci do nauk. Podobne przedsięwzięcie, nie maiące w zamiarze żadnych samolubnych korzyści, zasługuie ogłoszonem bydź publicznie, aby ie Rząd cenić potrafił, a przyiaciel ludności umiał za nie bydź wdzięcznym. Niechay ten zacny Hrabia przyymie to zapewnienie, że nawet między przeieżdzaiącymi cudzoziemcami znayduią się tacy, którzy ten cichy i skromny czyn wyśledzić, i prawdziwą zasługę ocenić umieli. Oby szczepy iego szczęśliwy wzróst wzięły, i oby wkrótce poszło więcey w iego ślady! — Przydać ieszcze należy, że iuż wszystkie Dominia opłacaią dodatek na fundusz szkolny, i że Rząd będzie mógł niezadługo swoy piękny plan przywieśdź do skutku.

Pisarz tego, obieżdżaiąc okolice Krakowa, miał po tamtey stronie Wisły ieszcze pięknieyszy przykład wspaniałey duszy i gorliwości o uszlachnienie człowieka. W Chrobrzu, (około pięć mil od Krakowa), iest szkoła wybornie urządzona, twór ludzkości zacney Hrabiny Wielopolskiey, którey dobra położone są w tey okolicy. Nie szczędziła ona ani nakładów ani fatygi, aby tę szkołę nayzgodniey z zamiarem urządzić; iakoż liczy ona iuż blisko 80 uczniów. Szanowna założycielka zwykła osobiście znaydować się na popisach, i stara się nie tylko gorliwością swoią, z iaką tym instytutem opiekuie się, ale nadto wyznaczeniem znacznych nagrod wzniecić szlachetnieyszą iskrę w zaniedbaney iuż dawno młodzieży tey niższey klassy. Jeżeli taiąca się ze swoiemi dobrodzieystwy, człowieka i nauki miłuiąca skromność, niemile może to przyymie, iż niepowołany cudzoziemiec odkrywa zacne czyny, któremi się dusza iey poi — spodziewamy się, że to niewinne praw iey naruszenie — ieżeli tak nazwanem bydź zasługuie — mile znowu od tych przyiętem zostanie, którzy posiadaiąc równie tak zacną duszę, czuią w tem szczególnieyszą radość, gdy się im podaie sposobność cenienia cichey, dla ludzkości położoney zasługi.

. . . . C . . . . .

Rozkaz Cesarza Rossyyskiego do rządzącego Senatu, względem Izraelitów mieszkaiących w Rossyi, a przechodzących do Religii Chrześciańskiey.

(Wydany w dzień Wielkiey Nocy r. b.)

Przyymniąc od Naywyższey Opatrzności pod panowanie Nasze różne Narody i pokolenia w Rossyi osiadłe, postanowiliśmy w duszy Naszey nieustanną mieć pieczę, iżby ludzie wszelkiego stanu i wszelkiego towarzystwa, używali pomyślnego bytu na łonie nietykalney spokoyności i bezpiecznego używania praw swoich. Doprowadzać do tak pożądnego stanu każdą gałęź tey wielkiey rodziny, stanowi nayprzyiemnieysze dla serca Naszego zatrudnienie i

nayświętszą powinność. Teraz z licznych, dochodzących do wiadomości Naszey wydarzeń, stał się Nam wiadomym uciążliwy stan Izraelitów, którzy za łaską Naywyższego, przekonani o prawdach Religii Chrześciiańskiey, przyięli iey wyznanie, albo są iescze w postanowieniu przyłączenia się do trzody dobrego Pasterza i Zbawiciela dusz. Tym sposobem Izraelici, odłączaiąc się od współbraci swoich podług ciała przez Religię Chrześciiańską, pozbawiaią siebie wszelkiego z nimi społeczeństwa, wychodzą ze wszelkich związków, i nie tylko tracą wszelkie prawo do odbierania od nich pomocy, ale nadto wystawuią siebie na ich prześladowanie i ucisk wszelkiego rodzaiu. Z drugiey strony, między Chrześciianami, iako nową swą w wierze bracią, nie znayduią dla siebie naprędce przygotowanego przytułku, lub tak bezpiecznego ustanowienia, któreby dla każdego z nich dawało w potrzebie bezpieczny pobyt i sposobność nabywania uczciwym sposobem źródła utrzymania się z własney pracy. Dla teyże przyczyny wielu z nawróconych Izraelitów wielkich doznaią trudności, w postanowieniu obrania dla siebie pewnego stanu życia i weyścia do tego stanu.

Te okoliczności zwróciły uwagę Naszą na tę oddzielną klassę Poddanych Naszych, którzy przez dobrowolną odmianę Religii staią się obcymi dla towarzystwa, do którego pierwey należeli, i nie maią dostatecznych środków przyłączenia się z łatwością do nowego, do którego wchodzą. Ze zaś wszelkie wyznanie religiyne, wszelka klassa i stan znayduie bezpieczeństwo pod opieką praw w sposobie życia i wszelkich postępkach swoich, przez wiadomość względem nich prawideł i ustaw; niechże i Izraelici, przyymuiący Religię Chrześciiańską, znayduią dla siebie w Państwie Naszém trwałe i pewne dla stanu swoiego postanowienie.

Zaczém ze względami sprawiedliwości wchodząc w los Izraelitów, Religią Chrześciiańską przyymuiących, przejęci świętem i należném uszanowaniem dla głosu Łaski, wzywaiącego te dzieci Izraela z rozpierzchnienia się ich do iednoczenia się Wiary Chrześciiańskiey, uznaliśmy za dobrą, postanowić poniższe prawidła, około zabezpieczenia ich w nowym stanie wiernych Chrześciian:

1. Wszyscy, nawracaiący się do Chrześciiaństwa Żydzi, do któreyby się kolwiek Religii Chrześciiańskiey przyłączyli, maią przez akt niniieyszy zapewnienie ułatwienia dla siebie środków do urządzenia swoiego losu, stosownie do zdolności, przemysłu i rodzaiu zatrudnień, do których czuią się bydź skłonnieyszymi. Władze mieyscowe, duchowne i świeckie, maią dawać należącą od nich opiekę i pomoc dla Żydów, w zdarzeniu, ieżeliby się do nich udali w czasie nawrócenia się swego do Chrześciiaństwa.

2. Dla nawróconych Żydów wyznaczone będą wygodne mieysca w Guberniach południowych i północnych, a razem i grunta na ten cel przeznaczone. Na tych mogą osiadać ci z nich, którzy tylko zechcą własnym nakładem, pod nazwiskiem towarzystwa Chrześciian Izraelskich. Mieysca te będą dla nich bezpiecznem i pożądaném schronieniem, gdzie pospołu z dalszymi współplemiennikami swoimi, wyznawcami Chrześciiaństwa złączeni, składać będą iedno towarzystwo, a pewnie, każdy podług swey sposobności i sił, zarabiać będzie sobie i rodzinie utrzymanie.

3. Dla towarzystwa Chrześciian Izraelskich stanowiemy oddzielne prawidła, za przewodnictwo służyć maiące, które własnym Naszym utwierdziwszy podpisem, przesyłamy dla powszechney wiadomości i dla przywiedzenia ich do należytego wykonania.

4. W Petersburgu ustanowi się Komitet dla głównego zarządzania temi koloniiami, pod nazwiskiem Komitetu Opieki Chrześciian Izraelskich. Komitet ten składać się będzie z Prezydenta, pewney liczby Członków, maiących tytuł Dyrektorów i Sekretarzy. Do tego Komitetu udawać się mogą Żydzi, którzy przyięli, albo maią przyiąć wyznanie Chrześciiańskie, równie tu osobiście, iak i na piśmie ze wszech mieysc, berłu Naszemu podległych. Władze mieyscowe duchowne i cywilne, również maią znosić się z tym Komitetem, w sprawach Izraelitów Chrześciian; rozumie się atoli prócz spraw osobistych, kryminalnych i cywilnych sporowych, które należą do ustanowionych na to wszędzie ogólnych Urzędów sądowych.

5. Ustanowionemu dla spraw towarzystwa Izraelitów Chrześciian Komitetowi, zostawuiemy podawać do wiadomości Naszey o postępach kolonii i urządzenia ich w mieyscach dla nich wyznaczonych, i o wszystkiem, co się ich tycze, przez pośrednictwo Radcy taynego Xiążęcia Galicyna, któremu w ogólności poruczone od Nas zostały sprawy wszystkich towarzystw żydowskich, prócz kryminalnych o występki osobiste Żydów i cywilnych, sporowych, co do własnych ich maiątków.
